

Halina Parafianowicz

Białystok

Woodrow Wilson i jego legenda w międzywojennej Polsce

W czasie I wojny światowej amerykański prezydent Woodrow Wilson cieszył się w wielu krajach europejskich ogromną popularnością, a z jego polityką wiązano w nich wielkie nadzieje. Ameryka bowiem, jak zapewniano, weszła do wojny „w obronie demokracji!” i do walki „z militarystką, imperializmem i niesprawiedliwością”. Kreowany zaś w celach politycznych wizerunek Wilsona — demokracji, misjonarza i moralisty, popierającego państwa narodowe i „sprawiedliwość dziejową” znakomicie odpowiadał oczekiwaniom społeczeństw, zwłaszcza w Europie Środkowowschodniej. Z jego osobą wiązano ogromne nadzieje na pokojowe i sprawiedliwe rozwiązania powojenne, które wcześniej zapowiadał. Ten płomienny mówca jeszcze większe nadzieje rozbudził wśród narodów od wieków uciśnionych i nie posiadających własnych państwowości. Dla nich nazwisko Wilsona symbolizowało nie tylko amerykańską demokrację i wolność, ale wszystko co najlepsze w Ameryce¹.

W okresie międzywojennym, a zwłaszcza w latach dwudziestych, Wilson był w Polsce postacią niezwykle popularną i wprost legendarną, otaczaną powszechną czcią. Źródłem tej legendy należy szukać w polityce USA z okresu I wojny światowej i przeświadczeniu Polaków o szczególnej życzliwości Ameryki i samego Wilsona względem spraw polskich².

Ogromna popularność Wilsona na ziemiach polskich wiąże się bezpośrednio z jego dwoma orędziami — z 22 stycznia 1917 r. do Senatu³ i 8 stycznia 1918 r. do Kongresu⁴. Te

¹ H. Parafianowicz, *Restoration of Poland and Czechoslovakia in Woodrow Wilson's Policy: The Myth and the Reality*, w: D. Rossini (ed.) *From Theodore Roosevelt to EDR: Internationalism and Isolationism in American Foreign Policy*, Keele University Press 1995, s. 55 i n.

² W 1917 r. w Warszawie opublikowano jedną z prac Wilsona, przetłumaczoną na język polski: *Ustrój państwowy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*. Ten przejaw zainteresowań USA i ich ustrojem zapewne też wiązał się z nadzieją na pomoc Wilsona w odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

³ Stwierdził wtedy (co potem trawestowano na różne sposoby) że „mężowie stanu wszystkich krajów są zgodni co do tego, iż powinna istnieć zjednoczona, niepodległa i samodzielna Polska” (cyt. za J. R. Wędrorski, *Stany Zjednoczone a odrodzenie Polski. Polityka Stanów Zjednoczonych wobec sprawy polskiej i Polski w latach 1916-1919*, Warszawa-Kraków 1980, s. 40-41).

⁴ XIII punkt tego orędzia brzmiał: „Powinno być stworzone niepodległe państwo polskie, które powinno zawierać terytoria zamieszkałe przez ludność bezspornie polską, a które będzie miało zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza, którego polityczna i gospodarcza niepodległość i terytorialna integralność będzie zagwarantowana przez pakt międzynarodowy”, *ibidem*, s. 70.

wypowiedzi prezydenta, niezależnie od intencji, faktycznej ich wymowy czy wieloznaczności sformułowań, od początku spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem i rozbudziły wielkie oczekiwania Polaków względem Wilsona i w ogóle Ameryki.

Jeszcze przed zakończeniem I wojny światowej, w 1918 r., Antoni Lange wydał, bodaj pierwszą w Polsce, broszurkę o Wilsonie. Bezkrzytycznie i apologetycznie (co było tyleż naiwnością, co i konwencją pisarską owych czasów) pisał: „Jedna tylko Ameryka — bez sprzeczności z własną myślą i z własnym interesem — mogła powiedzieć: «Polska ma być zjednoczona i niepodległa!» Tym, który te słowa oczekiwane i nieoczekiwane, wypowiedział, był prezydent Stanów Zjednoczonych, Thomas Woodrow Wilson”⁵.

W innym zaś miejscu Lange jeszcze raz podkreślił, że to amerykański prezydent zabiegał o dostęp Polski do morza i włączenie wszystkich terytoriów polskich do państwa polskiego. Co więcej, jak twierdził autor, zrobił to z przekonaniem, gdyż pierwszy wśród mężów stanu zrozumiał, że „podział Polski był chorobą Europy od półtora stulecia”⁶. Tego rodzaju wyidealizowane i życzeniowe opinie z łatwością docierały do społeczeństwa polskiego, utrwalając w ten sposób nader ckliwy wizerunek Wilsona.

Podobna w wymowie była inna broszurka, opublikowana w 1919 r. przez D. Żółtyńskiego⁷. Bardzo serdecznie i wręcz apologetycznie wyrażał się on o prezydencie USA, któremu przypisywał szczególne zasługi w szybkim zakończeniu I wojny światowej oraz odbudowie niepodległości Polski. Podkreślał aspekt moralny polityki Wilsona i jego dobrodziejstwa dla świata. Z uznaniem mówił o „wielkim i niezwykłym człowieku”, który „obwieścił światu nową religię”, a swoją polityką wytyczał „drogowskaz dla ludzkości” i „nową erę”⁸.

I dalej Żółtyński pisał o doniosłej roli amerykańskiego prezydenta w odzyskaniu niepodległości, co podkreślił tytułem jednego z rozdziałów — „Polacy tylko Ameryce i tylko Wilsonowi zawdzięczają wolność”. W związku z tym wyraził nadzieję, że rodacy „winni po wsze czasy prezydenta Wilsona zachować we wdzięcznej pamięci... i niewątpliwie, zachowają”. Na koniec zaś postulował: „Byłoby też, jak sądzimy, wcale pięknie, gdyby lud polski, cały ogół polskiego ludu, wysłał do Wilsona — adres dziękczynny. Byłby to odruch wdzięczności, który by o nas dobrze świadczył nie tylko wobec Wilsona, lecz i wobec — świata”⁹. Peany wypisywane na temat amerykańskiego prezydenta i słowa wdzięczności pod jego adresem były zapewne szczerze, choć miały też inny cel. Chodziło bowiem o podtrzymanie jego życzliwego stosunku do spraw polskich, co nabierało szczególnego znaczenia w trakcie obrad konferencji paryskiej.

Udział Wilsona w konferencji paryskiej oraz lansowana przez niego Liga Narodów rozbudziły nadzieje milionów Europejczyków na „sprawiedliwe decyzje” i „pokój po wsze czasy”. Stał się on, jak pisano w prasie, „wybawcą”, „dobroczyncą”, „nowym Mesjaszem”, „moralnym sędzią”, „pacyfistą” etc. Samo zaś zaangażowanie Wilsona (faktyczne, a czasem też życzeniowe) w rozwiązywanie spraw polskich (tematyka znana i opracowana) przyniosło mu wielką popularność w Polsce. Dla milionów Polaków stał się on „politykiem opatrnościowym”, „rzecznikiem interesów polskich”, „współtwórcą niepodległości”, choć postanowienia traktatu wersalskiego nie spełniły (bo i spełnić nie mogły) wielu oczekiwań i nadziei Polaków.

⁵ A. Lange, *Tomasz Woodrow Wilson*, Warszawa 1918, s. 5.

⁶ *Ibidem*, s. 14.

⁷ D. Żółtyński, *Prezydent Woodrow Wilson i jego akcja pokojowa. Na podstawie depešz agencyjnych oraz innych źródeł*, Lublin 1919.

⁸ *Ibidem*, s. 57.

⁹ *Ibidem*, s. 77, 79.

Wpłynęło to wprawdzie na bardziej realistyczną ocenę jego poczynań przez niektórych polityków polskich, ale nie zagroziło samej legendzie Wilsona. Co więcej, w odbudowywanym z takim trudem kraju i w obliczu wielu zagrożeń była ona również potrzebna i użyteczna.

Jeszcze przed zakończeniem obrad konferencji paryskiej i powrotem Wilsona do USA w polskich kręgach politycznych zabiegano o jego wizytę w Polsce. Ignacy Jan Paderewski sondował taką możliwość, przypisując jej ważną rolę, zwłaszcza w obliczu groźby bolszewizmu. Jak zapewniał szefa American Relief Administration (ARA), Herberta Hoovera, taka wizyta „upewniłaby Polaków, że Ameryka, ich przyjaciel, będzie ich wspierać, jeśli zachowają dzięki tej pomocy instytucje liberalne”¹⁰. I choć wizyta Wilsona nie doszła do skutku, ale argumentacja była na tyle przekonująca, że to Hoover, niejako w zastępstwie prezydenta i w jego imieniu, odwiedził Polskę w sierpniu 1919 r., entuzjastycznie witany. Zademonstrowano wtedy wdzięczność Polaków Ameryce za „ofiarność i hojność” w niesieniu pomocy potrzebującym. Szczególne słowa podziękowań kierowano na ręce Wilsona, „wielkiego dobroczyńcy ludzkości” oraz Hoovera, „humanitarysty i filantropa”, rozpoczynając również legendę tego ostatniego¹¹.

Warto pamiętać, że obaj politycy uosabiali najlepsze strony demokracji amerykańskiej, a ich legendy nie kolidowały ze sobą, lecz niejako dopełniały się. Na fali powszechnej fascynacji Ameryką oraz przeświadczenia o jej przewadze moralnej, gospodarczej i cywilizacyjnej nad Starym Światem popularyzowano wszystko, co amerykańskie. Ta swoista moda na amerykanizm, szczególnie silna na początku lat dwudziestych, przyniosła rozmaite książki, reportaże i wspomnienia¹². Kult demokratycznej, bogatej i nowoczesnej Ameryki, oferującej nadal wielkie możliwości, funkcjonował w zasadzie do końca lat dwudziestych. (Warto dodać, że ten fascynujący temat wciąż czeka na swego badacza).

Przy rozmaitych okazjach Amerykanie pracujący w ARA popularyzowali Amerykę, jej ideały i demokrację, pamiętając też o Wilsonie. Prasa polska także często wzmiankowała o nim, a broszurka wydana w 1920 r. przez Związek Młodzieży Chrześcijańskiej (YMCA) również popularyzowała amerykańskiego polityka. We wprowadzeniu do niej pisan o: „Wydając książeczkę zawierającą szereg urywków z dzieł i przemówień Prezydenta Wilsona, mamy nadzieję, że słowa te przyczynią się do głębszego zrozumienia jednej z najwybitniejszych osobistości czasów obecnych i wielkiego męża stanu i przyczynią się zarazem do poznania źródeł, z których on czerpał swoją siłę i pobudek, którymi się kierował w swojej działalności. Zbliży ona do niego, jako człowieka i wielu tych, którym dotychczas był obcy”¹³.

1 kwietnia 1921 r. wydano specjalny numer „Świata”, który w całości poświęcony był sprawom amerykańskim, a zwłaszcza działalności w Polsce organizacji żywnościowych.

¹⁰ H. C. Hoover, *The Memoirs*, New York 1951, v. I, s. 358–359.

¹¹ Pisałam o tym w artykule *Mit Herberta Clarka Hoovera w międzywojennej Polsce*, „Dzieje Najnowsze” 1984, nr 1, s. 99–113.

¹² M. in. Zdzisław Dębicki, *Za Atlantykiem. Wrażenia z pobytu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Warszawa 1921; K. Buszczyński, *Wrażenia z Ameryki*, Warszawa 1922 (I wyd. 1916); J. Makarczyk, *USA. Obrazki z Ameryki powojennej*, Warszawa 1925; T. Szelański, *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej USA. Tworzenie państwa i konstytucji*, Warszawa 1929; J. Makarewicz, *Kartki z podróży po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Lwów 1929; H. Sobótka, *Kraj bohaterów Jacka Londona. Stany Zjednoczone w prawdziwym świetle*, Lwów 1929; R. Dyboski, *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wrażenia i refleksje*, Warszawa 1930.

¹³ *Kilka słów Prezydenta Wilsona o religii* wydane przez Związek Młodzieży Chrześcijańskiej, YMCA, Warszawa 1920, s. 1.

Kolejny raz dziękowano Ameryce i jej prezydentom — nowemu, Warrenowi Hardingowi, oraz odchodzącemu z Białego Domu, Wilsonowi, za „wielostronną i bezinteresowną pomoc”¹⁴.

Nieratyfikowanie przez Senat USA traktatu wersalskiego, a więc i odrzucenie członkostwa w Lidze Narodów, było ciosem dla Wilsona. W marcu 1921 r. odchodził z Białego Domu schorowany i rozczarowany postawą Amerykanów, którzy nie poparli jego planów politycznych. Gorycz porażki Wilsona potęgował fakt, że gdy tylko wycofał się z życia politycznego, rodacy dość szybko zapominali o nim — niedawno tak popularnym i uznawanym polityku, laureacie Pokojowej Nagrody Nobla¹⁵.

W tym samym czasie natomiast w wielu krajach europejskich, w tym zwłaszcza w Polsce, rosła sława i popularność Wilsona, któremu przy różnych okazjach okazywano pamięć i szacunek. Pisano do niego listy dziękczynne, a także przekazywano mu okolicznościowe upominki, dając w ten sposób dowód sympatii i wdzięczności. Wilson był postacią wprost legendarną i cieszył się szczerym uznaniem jako „obrońca demokracji”, „apostoł wolności” i „współtwórca Polski”. Dla milionów najlepiej uosabiał odpowiedzialność Ameryki za losy narodów uciskanych i pomoc w odbudowie niepodległości. I takim symbolem pozostał. Zawsze też o nim pamiętano z okazji święta państwowego USA, 4 lipca, które obchodzono w Polsce bardzo uroczysto i życzliwie komentowano w prasie.

W listopadzie 1922 r. Wilson otrzymał Order Orła Białego, który mu wręczył w jego waszyngtońskim domu w imieniu polskiego rządu poseł w USA, Władysław Wróblewski. Jak wspominała żona Wilsona, było to jedyne tego rodzaju zagraniczne odznaczenie, które w tym czasie otrzymał. I jakby tytułem wyjaśnienia dodała, że wcześniej, w trakcie jego prezydentury, nie chciał korzystać z podobnych splendorów, bo zajmował się znacznie ważniejszymi sprawami, samo zaś przyjęcie odznaczeń czy orderów wymagałoby zgody Kongresu¹⁶.

Amerykanie wizytujący Polskę na początku lat dwudziestych byli mile zaskakiwani „obecnością” Wilsona w Polsce. Jego zdjęcia znajdowały się w szkołach, biurach i miejscach użyteczności publicznej, a wielu ulicom i skwerom — podobnie jak w Czechosłowacji¹⁷ — nadano imię amerykańskiego prezydenta. W całej Polsce niektóre szkoły oraz ochronki otrzymały imię Wilsona, a w Białymstoku był także szpital nazwany na jego cześć. Tego rodzaju gesty miały szerokie poparcie społeczeństwa polskiego, dla którego amerykański prezydent pozostawał swoistym bohaterem narodowym i współtwórcą niepodległego państwa polskiego. Nierzadko też kształt terytorialny Polski przypisywano właśnie Wilsonowi i mówiło się nawet o „Polsce wilsonowskiej”.

Warto podkreślić, że w podtrzymywaniu legendy Wilsona, jak i w ogóle w propagowaniu Ameryki, aktywną rolę odgrywali przedstawiciele rządu polskiego. Wynikało to w dużej mierze z nadziei na pomoc dyplomatyczną oraz aktywizację wzajemnych stosunków w przyszłości. Temu też służyło, powołane 1 października 1919 r., Towarzystwo Polsko-Amerykańskie¹⁸. Jednym z jego pierwszych zadań było zorganizowanie Komitetu Budowy Pomnika

¹⁴ „Świat”, 1 kwietnia 1921 r. Pod zdjęciem Wilsona (s. 1) zamieszczono tekst XIII punktu jego orędzia z 1918 r.

¹⁵ Papers of Woodrow Wilson, Princeton University Press, 1991, v. 64, s. 342. 29 stycznia 1920 r. grupa socjalistów w Riksdagu wystąpiła z rekomendacją i poparciem jego kandydatury za wybitne osiągnięcia na rzecz pokoju i za Ligę Narodów, której był gorącym rzecznikiem i twórcą.

¹⁶ E. Bolling Wilson, *My Memoir*, Indianapolis 1938, s. 343.

¹⁷ Pisałam o tym m.in. w artykule *Mit amerykański i amerykanizacja Czechosłowacji po I wojnie światowej*, „Dzieje Najnowsze” 2000, nr 3, s. 19–33.

¹⁸ „Świat”, 1 IV 1921 r., s. 4. Prezesem Towarzystwa był Antoni Wieniawski, a zastępcą Leopold Kotnow-

Wdzięczności dla Ameryki. 22 lutego 1922 r. Sejm podjął decyzję o budowie pomnika, dłuta Ksawerego Dunikowskiego, a jego odsłonięciu nadano wielki rozgłos propagandowy. Była to nie tylko okazja do wyrażenia wdzięczności za dotychczasową pomoc, ale przede wszystkim kolejna znakomita sposobność popularyzacji Ameryki i ugruntowania jej legendy. Przedsięwzięciu i późniejszym uroczystościom nadawano duży rozgłos prasowy¹⁹. Warto podkreślić, że to właśnie prasa najczęściej i bodaj najskuteczniej (docierając do szerokich kręgów społeczeństwa) propagowała Amerykę i jej zalety, także Wilsona.

Koła rządowe w Polsce, zwłaszcza niektórzy politycy i dyplomaci, przyczynili się w dużej mierze do popularyzacji i mitologizacji wszystkiego co amerykańskie, w tym i legendy Wilsona. Przedstawiciele różnych opcji politycznych podnosili zasługi Ameryki i samego Wilsona dla odbudowy państwa polskiego, choć temperatura tych wypowiedzi była zróżnicowana, a często też zmieniała się wraz z upływem czasu. Znakomitym tego przykładem jest Roman Dmowski, który w czasie pobytu w USA osobiście zabiegał o poparcie Wilsona dla spraw polskich. I wtedy, co należy przypisać przede wszystkim kurtuazji i taktyce, bardzo ciepło wypowiadał się na temat jego polityki. Ale z czasem z coraz większym dystansem odnosił się do polityki amerykańskiej, czemu dał wyraz w pamiętnikach²⁰. Samemu zaś Wilsonowi, nawiązując do osobistych z nim kontaktów, poświęcił wiele miejsca, zachowując sporo życzliwych słów. Doceniał zwłaszcza fakt, że na konferencji paryskiej Wilson bronił „naszych praw przeciw Lloyd George’owi”. W tym miejscu warto przypomnieć słowa Wilsona, skierowane do Dmowskiego podczas ich rozmowy w Paryżu, tuż przed wyjazdem prezydenta do Ameryki. Zwracając się do Dmowskiego, Wilson miał powiedzieć: „— Pamięta pan, kiedy pana prosił w Waszyngtonie o mapę przyszłej Polski. Nie dostaliście, co prawda, wszystkiego, ale musi pan przyznać, że to, co macie, nie jest tak dalekie od tego, czego pan żądał. Zrobiłem wszystko, co można było zrobić”. I Dmowski skomentował to krótko: „Wiem, że chciał zrobić więcej”²¹.

Z kolei Marian Seyda pisał tak: „Wysunięcie się Wilsona na front politycznej ewolucji, szczególnie z chwilą, gdy Stany Zjednoczone wzięły udział w wojnie, wniosło w atmosferę koalicji — obok wielkich i twórczych idei — niejeden pierwiastek humanitarno-dogmatyczny, nie liczący się z rzeczywistością, z potrzebami życia. Wyrosły stąd bardzo poważne trudności w sprawie granic państwa polskiego, między innymi szczególnie w kwestii jego oparcia o Bałtyk [...]. Mimo znaku zapytania, jaki pozostał w kwestii oparcia Polski o morze, orędzie Wilsona oddało sprawie polskiej usługę wprost historyczną”²². Jak z tego widać, Seyda, zwłaszcza z perspektywy kilku lat, nie gloryfikował zanadto deklaracji amerykańskiego prezydenta, które — niezależnie od przypisywanych im intencji — w praktyce były inaczej realizowane.

Józef Piłsudski, choć nie należał do apologetów Wilsona, zdawał sobie sprawę i doceniał jego rolę w polityce międzynarodowej, o czym też świadczą jego wypowiedzi, zamieszczone później w *Pismach zbiorowych*. W jednej z nich z 16 listopada 1918 r. zwracał się do Wilsona o „łaskawą zgodę, aby polskie oddziały wojskowe, skupione pod sztandarem amerykańskim,

ski. W jego zarządzie byli m.in. Szymon Askenazy, Hipolit Gliwic, George Howard, książę Kazimierz Lubomirski, Frank Morse.

¹⁹ H. Parafianowicz, *Zapomniany prezydent. Biografia polityczna Herberta Clarka Hoovera*, Białystok 1993, s. 220 i n.

²⁰ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państw polskiego*, Warszawa 1989, t. 1–2.

²¹ *Ibidem*, t. 2, s. 99.

²² M. Seyda, *Polska na przelomie dziejów. Fakty i dokumenty*, Warszawa 1927, s. 423.

zostały możliwie prędko skierowane do Polski [...]”. I dalej pisał: „Polska, która pana prezydenta uważa za swego pierwszego orędownika, będzie widzieć w pańskim przyzwoleniu nowy dowód zainteresowania i życzliwości dla sprawy polskiej”²³. Najwyraźniej więc ta kurtuazja — tuż po rozejmie — miała przede wszystkim cel taktyczny.

Zresztą Piłsudski nie należał do grona specjalnych sympatyków Ameryki ani nie podkreślał jej wkładu w dzieło odbudowy państwa. Nawet kiedy mówił o pomocy USA w tym względzie, natychmiast dodawał, że była to w głównej mierze zasługa samych Polaków i wojska polskiego. W innym zaś miejscu pisał: „Dopiero znacznie później, gdy wojna już wielkie szczyby w silę wszystkich państw zrobiła, zdarzył się fakt, że Ameryka, przystępując do wojny, zgłosiła deklarację, której jeden z jej czterestu punktów żądał Polski jako państwa mającego dostęp do morza”²⁴.

Również inni politycy i dyplomaci polscy wypowiadali się, zwłaszcza przy okazji oficjalnych uroczystości i rocznic, na temat polityki Wilsona, a potem też we wspomnieniach o tym pisali²⁵. Z biegiem lat, jak widać, te oceny były mniej entuzjastyczne i bardziej wyważone. Niemniej jednak amerykański prezydent należał do panteonu zasłużonych Polsce zagranicznych mężów stanu i nie było to kwestionowane.

Bardzo aktywną rolę w tworzeniu, a potem podtrzymywaniu legendy Wilsona w Polsce odegrał Ignacy Jan Paderewski. Wielokrotnie podnosił zasługi amerykańskiego prezydenta dla sprawy polskiej. Publicznie podkreślał osobiste kontakty z Wilsonem i łączącą ich przyjaźń, propagując przy różnych sposobnościach zarówno samego polityka, jak i walory demokracji amerykańskiej. Wielokrotnie też, przy różnych okazjach, składał podziękowania amerykańskiemu prezydentowi za pomoc w odbudowie niepodległej Polski w jej kształcie terytorialnym. 12 listopada 1919 r. w Sejmie Ustawodawczym, a potem w listach i depešach do Wilsona z 1920 r., dziękował i przypominał o swojej i narodu polskiego wdzięczności, zapewniając, że jego imię pozostanie na zawsze w sercach Polaków²⁶.

Po latach Paderewski ciepło, choć ogólnikowo, wspominał: „O prezydencie Wilsonie, moim wielkim przyjacielu, pragnąłbym jeszcze dużo pani powiedzieć, o niezachwianej jego przyjaźni do mnie, a nade wszystko do mojej ojczyzny, i to w najkrytyczniejszym momencie — pod koniec wojny. Wspomnienia o nim należeć będą zawsze do moich największych skarbów”²⁷.

Polonia amerykańska i jej niektórzy przedstawiciele odegrali również aktywną rolę w tworzeniu i podtrzymywaniu legendy Wilsona, i to zarówno na gruncie amerykańskim, jak i w Polsce. Przypominali o nim i jego polityce przy okazji rozmaitych rocznic i dorocznych świąt polonijnych i amerykańskich. Wielu z nich wypowiadało się publicznie o Wilsonie i jego „altruizmie” w polityce oraz „dobroczynnej akcji pomocy” Polsce. Przypominali jego osobisty i doniosły wkład w dzieło odbudowy państwowości polskiej po 123 latach niewoli, przypisując mu liczne zasługi. Podkreślanie, że to właśnie on „odbudował państwo polskie” i „zadecydował o jego granicach i dostępie do Bałtyku” znakomicie odzwierciedlało oczekiwania Polaków i potrzebę takiego właśnie przyjaciela i protektora w polityce międzynarodowej. Wydaje się,

²³ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, red. K. Świtalski, Warszawa 1937, t. 5, s. 22.

²⁴ Ibidem, t. 8, s. 30.

²⁵ Wincenty Witos (*Moje wspomnienia*, Warszawa 1978, s. 351, 483) jedynie wzmiankuje o pozytywnej roli Wilsona, przypisując tę życzliwość „wpływowi i zasługom” Paderewskiego; S. Patek, *Wspomnienia ważkich okresów pracy*, Warszawa 1938, s. 41.

²⁶ M. M. Drozdowski, *Ignacy Jan Paderewski. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1981, s. 172, 184 i in.

²⁷ I. J. Paderewski, *Pamiętniki*, Spisłała M. Lawton, Warszawa 1961, s. 493.

że Ameryka i prezydent Wilson najlepiej wypełniali te oczekiwania. W trudnej bowiem geopolitycznej sytuacji odradzającej się Polski i w obliczu licznych problemów z sąsiadami zamorska republika była wciąż najlepszym uosobieniem przyjaciela politycznego, mocarstwa popierającego słuszną sprawę.

Śmierć Woodrowa Wilsona (3 lutego 1924 r.) odbiła się głośnym echem w całej Europie, w tym również w Polsce. Organizowano z tej okazji wieczornice, przypominając jego zasługi dla państwa polskiego. Msze i uroczystości żałobne odbyły się w wielu miejscach. Prasa ciepło wspominała „wybitnego polityka”, „wielkiego moralistę”, „oddanego przyjaciela” etc.²⁸

W kondolencjach do wdowy po Wilsonie prezydent Stanisław Wojciechowski przypomniał jego szczytne ideały i pomoc Polsce w trudnych dla niej czasach i zapewnił o wielkim długu wdzięczności rodaków. 5 lutego 1924 r. na znak żałoby flagi na gmachach państwowych opuszczone zostały do połowy masztu. Tego samego dnia na specjalnym posiedzeniu Sejmu marszałek Maciej Rataj przypomniał zasługi Zmarłego, a 13 lutego z podobną mową wystąpił marszałek Senatu Wojciech Trąpczyński²⁹.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Bolesław Miklaszewski wydał rozporządzenie w sprawie uczczenia pamięci zasłużonego dla Polski prezydenta Wilsona. W związku z tym w szkołach w całym kraju urządzono krótkie pogadanki o jego słynnym orędziu i roli w odbudowie niepodległości³⁰. W ten sposób w Polsce oddano hołd „wielkiemu amerykańskiemu prezydentowi i przyjacielowi”, ugruntowując jego dobrą sławę.

W kolejnych latach, przy okazji rozmaitych uroczystości i rocznic, zawsze pamiętano o Wilsonie i jego nazwisko pojawiało się wśród zasłużonych dla Polski Amerykanów, także w 1926 r. podczas obchodów 150-lecia USA, którym nadano szczególnie duży rozgłos. Powołano Komitet Centralnego Obchodu 150-lecia Niepodległości USA, którego pracą kierował ówczesny prezes Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego, Leopold Kotnowski. Z okazji tego doniosłego święta wydano specjalną dwujęzyczną broszurkę: *W rocznicę narodzin Stanów Zjednoczonych Ameryki*³¹, która ukazała się w nakładzie 30 tys. egzemplarzy i została „rozdana wszystkim szkołom, uczelniom i wśród wojska”. W słowie wprowadzającym, nawiązując do bohaterów amerykańskiej wojny wywoleńczej, pisano: „Nie przewidziała garstka obrońców ginącej Polski, z Tadeuszem Kościuszką i Kazimierzem Pułaskim na czele, że krew ich przelana za wolność Ameryki po upływie dopiero półtora wieku wyda plon w postaci punktu XIII Orędzia Wilsona”³².

Uroczyste obchody rocznicowe odbyły się w całej Polsce, poczynając od małych miast i miasteczek, a kończąc na stolicy. 4 lipca 1926 r. we wszystkich kościołach i domach modlitwy różnych wyznań poprowadzono specjalne nabożeństwa za pomyślność USA. W teatrach, kinach i szkołach zorganizowano prelekcje i pogadanki, składając w ten sposób hołd Ameryce. Uroczystość rocznicową szeroko również komentowała prasa polska, rozpisując się o demokracji amerykańskiej i jej zaletach oraz dobrobycie i potędze zamorskiego mocarstwa. Przypomniano także o „dobrodziejstwach pomocy amerykańskiej” powojennej Europie³³.

²⁸ „Gazeta Warszawska”, 4 II 1924 r., s. 1.

²⁹ „Ameryka” 1924, nr 2, s. 34–35.

³⁰ Ibidem, s. 35.

³¹ *W rocznicę narodzin Stanów Zjednoczonych Ameryki. Księga zbiorowa wydana staraniem Komitetu Centralnego Obchodu 150-lecia Niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1926.

³² Ibidem, s. 1.

³³ „Kurier Poznański”, 3 VII 1926 r., s. 2; 4 VII, s. 1, 4.

4 lipca 1926 r. w Warszawie w gmachu ratusza odbyła się centralna akademie z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych, na czele z prezydentem Ignacym Mościckim. Licznie też był reprezentowany korpus dyplomatyczny z posłem USA Johnem Stetsonem, a także rozmaite organizacje społeczne i polityczne. Profesor UW, Henryk Mościcki wygłosił odczyt nt. historycznych związków Ameryki z Polską, wskazując na wzajemne więzi przyjaźni od narodzin republiki amerykańskiej, za którą krew przelewali także Polacy. Podkreślił szczególną rolę Wilsona dla odzyskania przez Polskę niepodległości. „Deklarację Niepodległości, twór miecza Washingtona i Kościuszki, słowem i czynem zastosował i urzeczywistnił względem Polski prezydent Woodrow Wilson. Żądanie odrodzenia naszej Ojczyzny wystawił światu w słynnym orędziu do senatu amerykańskiego 22 stycznia 1917 r. Przypomniawszy Polskę w odezwie do Kongresu 4 grudnia 1917 r., wypowiadając wojnę Austrii. Wśród „czternastu punktów”, złożonych w orędziu do Kongresu 8 stycznia 1918 r. mocno i dobitnie stwierdził nieprzedawnione prawo odbudowy wolnego państwa polskiego”³⁴.

Równie życzliwie o Wilsonie wypowiadał się dyplomata dr Michał Sokolnicki, podkreślając jego osobiste zasługi w odbudowie państwa polskiego. Stwierdził, że orędzia prezydenta miały „przełomowe znaczenie”, a wynik wojny ustanawiał „porządek powszechnej sprawiedliwości”. O orędziu z 8 stycznia 1918 r. mówił: „Punkt XIII Wilsona podniósł umysły polskie do właściwej miary i oceny wypadków w świecie i dał nie tylko przeblysłk nadziei, jeszcze w zaraniu 1918 złudnym zdający się mirażem, dał zarazem podstawę dla polskich narodowych ideałów w sprawdzianach zadań i dążeń całej ludzkości”³⁵. W konkluzji Sokolnicki stwierdził, że to Wilson „obudził ludy połowy Europy do samodzielnego życia i do własnej władzy” i „stał się dla naszych i przyszłych pokoleń jednym z budowniczych polskiej niepodległości”³⁶. Tego rodzaju oceny polityki Wilsona, i to z ust dyplomaty, nie odbiegały zanadto od innych głoszonych wtedy w Polsce.

Równie uroczysto obchodzono 150-lecie USA w Poznaniu, przy okazji nadając mu szczególnie „wilsonowski” charakter. 4 lipca 1926 r. odbyła się tam uroczystość przemianowania Ogrodu Botanicznego na Park Wilsona. Prezydent miasta, Cyryl Ratajski, przypomniał o dokonaniach amerykańskiego polityka dla Polski i wdzięczności Polaków „wielkiemu prezydentowi”, którego imię „ukochanem na zawsze, najgłębiej w naszej pamięci wrytem poźnaniem”. Zasługuje on, jak podkreślił, na „pomnik ze spiżu i marmuru”, a nie tylko na „tablicę z brązu”. I dalej zapewniał, „że pamięć o tym wielkim mężu stanu jest u nas żywa, że wdzięczność nasza jest trwała, że imię jego jest wieczne. Niech dzieci bawiące się w tym parku, mając na ustach imię Wilsona, obnoszą je z czcią i miłością”³⁷.

Przedłużeniem tych uroczystości 150-lecia USA była podróż do Waszyngtonu delegacji polskiej na czele z Kotnowskim. 14 października 1926 r. złożył on wizytę prezydentowi Calvinowi Coolidge’owi i wręczył adres hołdowniczy narodu polskiego z podpisami ponad 5 mln Polaków³⁸.

³⁴ *W rocznicę...*, s. 35.

³⁵ *Ibidem*, s. 53.

³⁶ *Ibidem*, s. 56.

³⁷ „Kurier Poznański”, 4 lipca 1926 r., wyd. wieczorne, s. 4.

³⁸ Ta olbrzymia kolekcja (111 tek oprawionych w piękne albumy, których okładki przedstawiają również wysoką wartość artystyczną) znajduje się w zbiorach archiwalnych Library of Congress w Waszyngtonie. Warto dodać, że w to niezwykle przedsięwzięcie zaangażowani byli znani polscy artyści, m.in. Władysław Skoczylas, Stanisław Czajkowski, którzy zajęli się szatą graficzną albumów.

To niezwykle przedsięwzięcie zbierania autografów tak wielu osób objęło nie tylko dorosłe społeczeństwo. Jak stwierdził Kotnowski: „Są to przeważnie podpisy działwy i młodzieży szkolnej, którą nauczyciele wraz z umiejętnością czytania i pisania uczą czcić pamięć Wilsona i wielbić nazwisko Hoovera”³⁹. Faktem jest, że zbieranie podpisów, i w ogóle akcja propagandowa na rzecz Ameryki, objęła nie tylko dorosłe społeczeństwo, ale również dzieci i młodzież z różnych szkół, internatów, sierocińców, a nawet przedszkoli. W tym celu wiosną 1926 r. wydano rocznicową broszurkę popularyzującą Amerykę i politykę Wilsona, zwłaszcza jego „słynne 14 punktów”, które „w imię czystej sprawiedliwości regulowały krzywdy uczynione ludzkości”. Sam zaś Wilson, zdaniem autora „nie prosił, lecz żądał przywrócenia niepodległości Polski i zapewnienia jej dostępu do morza”⁴⁰, czym zaskarbił na zawsze wdzięczność Polaków.

Ważną rolę w podtrzymywaniu legendy Wilsona odegrało przedstawicielstwo USA w Polsce i jego kolejni posłowie, poczynając od Hugh’a Gibsona. Podnosili oni, przy różnych sposobnościach, zasługi Ameryki i samego Wilsona dla spraw polskich. Można przypuszczać, że była to przede wszystkim inicjatywa rządu amerykańskiego, zmierzająca do propagowania demokracji amerykańskiej i szeroko rozumianego amerykańizmu⁴¹. Popularyzowano zarówno amerykańskie metody pracy, „system Forda”, nowinki cywilizacyjne czy też zasługi poszczególnych polityków. W jednym z raportów do Hoovera 15 listopada 1928 r., już po jego zwycięstwie wyborczym, amerykański poseł w Warszawie John Stetson pisał, że Polacy zachowują szczególnie wiele ciepła i wdzięczną pamięć względem dwóch Amerykanów: Wilsona oraz Hoovera⁴².

Faktem jest, że Polacy zachowywali żywą i życzliwą pamięć o Wilsonie także w wiele lat po jego śmierci. Przy okazji rozmaitych rocznic i uroczystości państwowych wspominano jego osobiste zaangażowanie w rozwiązywanie spraw skłóconej Europy, altruizm i pomoc w odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W drugiej połowie lat dwudziestych — mimo ugruntowania rządów republikańskich w USA — życzliwie i z wdzięcznością wspominano „demokratę i idealistę” Wilsona. Tak jak wcześniej zapowiadano — miano go pamiętać i „zachować wdzięczność po wsze czasy”, choć coraz częściej były to akcje organizowane i wręcz reżyserowane, a nie spontaniczne.

W 1928 r., z okazji obchodów 10-lecia Polski niepodległej, kolejny raz przypomniano prezydenta Wilsona i rolę Ameryki w odzyskaniu przez kraj niepodległości. W specjalnej księdze rocznicowej pisano: „Polska otacza czcią imię wielkiego Prezydenta Wilsona, który potrafił jasno i zwięźle ująć istotę problemu polskiego i wcielił go do swego programu pokoju jako jeden z celów wojennych Koalicji. Polska od dawna przywykła widzieć w Stanach Zjednoczonych wzór doskonałej demokracji, a związkiem realnym pomiędzy nią a Stanami Zjednoczonymi, są emigranci polscy, którzy stali się dobrymi obywatelami Stanów i zajmują niejednokrotnie wpływowe stanowiska, ale nie zapomnieli swej łączności duchowej z macierzystą ziemią”⁴³.

³⁹ *W rocznicę...*, s. 8.

⁴⁰ A. Janowski, *W 150 rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1926, s. 12.

⁴¹ W Polsce samo określenie „amerykanizm” lansował Roman Dyboski, anglista z UJ, stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej (R. Dyboski, *Amerykanizm*, Warszawa 1932).

⁴² Hoover Presidential Library (HPL), West Branch, Presidential Papers.

⁴³ *Dziesięciolecie Polski odrodzonej. Księga pamiątkowa 1918–1928*, Kraków–Warszawa 1928, s. 237–238. Cytowany fragment pochodzi z tekstu: *Polska w stosunkach międzynarodowych* dr. Jana Grzymały Grabowieckiego, rady MSZ.

W lutym 1929 r. w Filadelfii, na spotkaniu upamiętniającym rocznicę śmierci Wilsona, przemawiał poseł Tytus Filipowicz, którego serdecznie witano jako przedstawiciela kraju „tak entuzjastycznie popieranego przez Wilsona”. Poseł podkreślił zasługi amerykańskiego prezydenta nie tylko dla Polski i małych narodów, o które się upomniał, ale i całej ludzkości⁴⁴.

W maju 1929 r., w związku z organizowaniem Powszechnej Wystawy Krajowej (PWK) w Poznaniu, nasiliła się — przy usilnych zabiegach Amerykanów — propaganda proamerykańska w Polsce. Był tam przygotowany pawilon amerykański, który cieszył się bodaj największym zainteresowaniem, jak pisano w prasie. Przy tej sposobności wzmiankowano o Wilsonie, choć trzeba stwierdzić, że znacznie więcej uwagi, ze zrozumiałych względów, poświęcono urzędującemu prezydentowi Hooverowi⁴⁵.

W latach trzydziestych jeszcze kilkakrotnie przypomniano wielkiego amerykańskiego prezydenta i jego zasługi w odbudowie Polski. 4 lipca 1931 r. w Poznaniu prezydent Ignacy Mościcki odsłonił pomnik Wilsona, ufundowany przez Paderewskiego. W ceremonii brał udział również minister spraw zagranicznych August Zaleski i liczni dostojni goście, także zza oceanu, na czele z Edith Wilson, co szeroko komentowano w prasie⁴⁶. Stronę amerykańską reprezentował na tej uroczystości ambasador John Willys, który odczytał orędzie prezydenta Hoovera. Przypomniał w nim polskich bohaterów amerykańskiej rewolucji, tradycje przyjaźni wzajemnej między obu narodami oraz zasługi Wilsona dla Polski⁴⁷.

„Kurier Poznański” poświęcił szczególnie wiele miejsca i uwagi uroczystościom odsłonięcia pomnika Wilsona, którego autorem był słynny rzeźbiarz Gutzon Borglum. Znał on osobiście prezydenta i był zwolennikiem jego idei pokojowych, jak podkreślił w wywiadzie Antoni Orłowski. Pomnik zaś opisał tak: „Prezydent Wilson stoi nad mapą Polski, której granice wykute są w kamieniu, i stanowczym ruchem ręki nie nakazuje, ani też nie prosi, lecz stwierdza nienaruszalność i stałość naszych granic z wolnym dostępem do morza”⁴⁸. Najwyraźniej więc wykorzystano to wydarzenie do przeciwdziałania niemieckiej propagandzie rewizjonistycznej.

4 lipca 1931 r. „Kurier Poznański” szczegółowo zrelacjonował uroczystości, poświęcając im 7 stron. Na stronie pierwszej zamieszczono zdjęcia portretowe „bohaterów dnia”, Paderewskiego i Wilsona. Stanisław Stroński w artykule *Wilson a Polska* przypomniał o pomocy amerykańskiego prezydenta w odbudowie niepodległości Polski⁴⁹.

Na kolejnej stronie zamieszczono przemówienie prezydenta Ratajskiego, który podkreślił, że w Polsce zachowuje się „wdzięczną pamięć” o Wilsonie, jako „współtwórcy niepodległości”. Zapewnił, że: „Wielki obywatel amerykański Wilson jest częścią duszy każdego Polaka. Żyje w nas jako sumienny i mądry władca wielkiego kraju, jako możny rzecznik pokoju po kataklizmie światowej wojny, jako sprawiedliwy rozjemca skłóconych ze sobą na śmierć i życie ludów europejskich”⁵⁰.

⁴⁴ T. Filipowicz, *Honor to Woodrow Wilson*, Philadelphia 1929, s. 9–19.

⁴⁵ Od początku maja 1929 r. „Kurier Poznański” wzmiankował o zbliżającej się wystawie, a od 15 maja kolejne numery przepelnione były bogatą i wszechstronną informacją o PWK.

⁴⁶ „Gazeta Polska”, 4 VII 1931 r., nr 180, s. 1; 5 VII, nr 181, s. 1; „Głos Narodu”, 8 VII 1931 r., nr 180, s. 1; „Robotnik”, 5 VII 1931 r., nr 238, s. 1.

⁴⁷ George J. Lerski, *Herbert Hoover and Poland. A Documentary History of a Friendship*, Stanford 1977, s. 100.

⁴⁸ „Kurier Poznański”, 1 VII 1931 r., s. 3.

⁴⁹ „Kurier Poznański”, 4 VII 1931 r., wyd. poran., s. 1–2.

⁵⁰ Ibidem, s. 4.

Zwracając się zaś do Edith Wilson, Ratajski jeszcze raz zapewnił o „najgłębszej czci i wdzięczności, jaką otacza cały naród Twoją czcigodną osobę jako Małżonkę wielkiego Prezydenta Stanów Zjednoczonych, szczerego przyjaciela narodu polskiego, zasłużonego współtwórcy państwa polskiego i szlachetnego apostoła Pokoju”⁵¹. W podobnym tonie wypowiedzieli się inni mówcy, a cała uroczystość była demonstracją przyjaźni polsko-amerykańskiej. Obchody te były swoistym apogeum popularności i legendy Wilsona w Polsce, co wykorzystano również do doraźnych celów politycznych i propagandowych. W Poznaniu okazano bowiem nie tylko hołd i wdzięczność Wilsonowi, ale i zademonstrowano w ten sposób nienaruszalność i niepodważalność granic państwa polskiego, którego był rzecznikiem.

Rok później w Warszawie, także w dniu święta państwowego USA, 4 lipca 1932 r. w Parku Paderewskiego odsłonięto z kolei pomnik najbliższego współpracownika Wilsona i wielkiego przyjaciela Polski, płk. Edwarda M. House’a. To w dużej mierze dzięki niemu i jego przyjaźni z Paderewskim udało się w czasie I wojny światowej zainteresować sprawą polską Biały Dom, kręgi polityczne, a także szersze rzesze Amerykanów. Ten „dług wdzięczności” spłacał Mistrz po latach, fundując pomnik House’a. W uroczystości władze państwowe reprezentował wojewoda Jaroszewicz, udział wzięli także przedstawiciele samorządu Warszawy oraz delegacje rozmaitych organizacji społecznych, stronę amerykańską — *chargé d’affaires* L. Crosby, attaché wojskowy E. Yeager oraz przedstawiciele konsulatu⁵².

Odsłonięcie pomnika House’a, jak i uroczystości 4 lipca znacznie odbiegały atmosferą od wcześniejszych obchodów sprzed kilku lat. Zaciążył na tym z pewnością kryzys gospodarczy, wzrost napięć międzynarodowych, a zwłaszcza nasiloną niemiecką kampania rewizjonistyczna, która dotarła także do Ameryki⁵³.

Polska, podobnie jak i inne państwa europejskie, przeżyła rozczarowanie i zawód z powodu powojennej polityki USA i odchodzenia od wilsonizmu, choć wydaje się, że dłużej tam starano się podtrzymywać wrażenie o przyjaźni obu narodów. Bardzo przydatny w tym względzie okazał się mit amerykański, a w jego ramach silnie zakorzeniona legenda Wilsona jako „współtwórcy niepodległości” Polski w szerokich kręgach społeczeństwa. W latach dwudziestych amerykański prezydent był postacią bardzo popularną, powszechnie szanowaną i czczoną, także po odejściu z Białego Domu, a potem również po jego śmierci. Wydaje się, że słowa wdzięczności pod adresem Wilsona były w dużej mierze szczerze i autentyczne, a po trosze wynikały z ówczesnej konwencji. Tego rodzaju wypowiedzi odzwierciedlały też poziom dziennikarstwa w tym czasie, a część tych zwrotów można przypisywać względom taktycznym. Ale w latach trzydziestych, kiedy zaczęła się powolna, acz nieuchronna, erozja mitu amerykańskiego, poważnemu osłabieniu uległa też legenda Wilsona w kraju, który ją tak długo i konsekwentnie tworzył.

⁵¹ *Ibidem*, s. 4.

⁵² „Gazeta Polska”, 5 VII 1932 r., s. 8.

⁵³ Pisałam o tym w książce: *Polska w europejskiej polityce Stanów Zjednoczonych w okresie prezydentury Herberta C. Hoovera (1929–1933)*, Białystok 1991.

Woodrow Wilson and His Legend in Inter-war Poland

U. S. participation in the first world war and the commitment of Woodrow Wilson, who granted this struggle the rank of a crusade waged against „militarism, imperialism and injustice”, led to the creation of his image as a „defender of democracy”, „a missionary”, the „apostle of peace”, the „saviour of repressed nations” and a „spokesman of national states”.

Great significance for the consolidation of Wilson's popularity in Polish lands was attached to his messages (22 January 1917 and 8 January 1918), perceived as signs of particular good will of America and the President himself for the reconstruction of an independent Polish state. After the war President Wilson became a greatly respected and outright legendary figure, a status which to a great extent was the achievement of Polish politicians (especially Paderewski), the Polish community in the U. S. A. and official American policy. Upon the occasion of assorted anniversaries Poles wrote thanksgiving letters to „the great President and friend of Poland”, sent him congratulations, erected monuments and named streets after him (also after his death), facts which were widely commented in the press, in this way establishing the Wilson legend.